

Sylwia Majdosz
Uniwersytet Rzeszowski

**„CZYM MA BYĆ DZIENNIK? WSZYSTKIM. CO ZAWIERAĆ?
TYLKO RZECZY NIEKTÓRE”*. O PRAKTYCE DIARYSTYCZNEJ
BOGDANA WOJDOWSKIEGO**

Dziennik Bogdana Wojdowskiego dotąd nie został opublikowany w całości. Jego fragmenty ukazywały się w czasopiśmie „Midrasz” 1998, nr 4 (12), s. 48-54, „Gazecie Wyborczej” 21.04.2007 oraz „Podkowieńskim Magazynie Kulturalnym”, nr 56-57 (wiosna-lato 2008), <http://www.podkowieńskimagazyn.pl/nr56/wojdowski.ht> [dostęp: 11.11.2017]. Został częściowo przepisany przez monografistkę pisarza Alinę Molisak. Oryginalne zapiski w zeszytach datowanych kolejno na lata: 1968, 1971, 1977, 1981 posiadają dzięki jej uprzejmości. Doktor Wiesław Uchański, który jako dyrektor wydawnictwa „Iskry” zamierzał zająć się edycją dziennika, również udostępnił mi część materiałów opracowanych przez swoich pracowników. Pozostałe zeszyty Wojdowskiego (wraz z resztą archiwum pisarza) zostały przekazane w 2010 roku przez jego żonę, Marię Iwaszkiewicz-Wojdowską, jako depozyt do Biblioteki Narodowej w Warszawie. Niniejszy szkic jest próbą przybliżenia praktyki diarystycznej¹ autora *Wakacji Hioba* w początkowych latach jego działalności pisarskiej, która przypada na okres 1961-1969, czyli przed ukazaniem się *opus magnum* Wojdowskiego: powieści *Chleb rzucony umarłym* (1971).

*

Bogdan Wojdowski rozpoczął prowadzenie dziennika 2 kwietnia 1961 roku. Miał wówczas 31 lat, od roku pracował w redakcji pisma „Współczesność” przy ul. Koszykowej 6A w Warszawie jako krytyk teatralny. Pisarz posiadał już w dorobku publikacje w licznych czasopismach, w których ukazywały się, obok recenzji i szkiców krytycznoliterackich, również jego opowiadania. Wciąż jednak czekał na debiut książkowy². Zapis otwierający dziennik określa cel jego prowadzenia:

* Dziennik, dn. 6 IV 1961 r. (Maszynopis w moim posiadaniu, dalsze daty lokalizuję w tekście głównym – S.M.).

1 Używam sformułowania „praktyka diarystyczna” z uwagi na swoisty nawyk notowania codzienności, a także proces, który cechuje systematyczność, ciągłość i długotrwałość pracy nad zapisem autobiograficznym, jakim jest prowadzenie dziennika.

2 Na debiut książkowy Wojdowski czekał długo. Decyzje cenzorskie spowodowały w roku 1957 odrzucenie i zablokowanie gotowej już książki *Wakacje Hioba*, której cały skład został skonfiskowany (zob. A. Molisak, *Judaizm jako los. Rzecz o Bogdanie Wojdowskim*, Warszawa 2004, s. 46).

Bez notatek prowadzonych możliwie ściśle i regularnie nie ma istoty samowiedzy. Dziennik to praca nad sobą. Co prawda i opowiadanie, i artykuł każdy posuwa mnie naprzód, ale potrzebne mi są jeszcze bezpośrednie ślady tego dojrzwania, a zapiski w dzienniku to właśnie takie ślady. I tło. [...] Może właśnie to tło notowane na gorąco przyda mi się kiedyś do jakiejś opowieści. [...] A literatura? I ona coś przechowa. [...] Jest i powinna być zawsze formą syntezy. Tej formy syntezy szukam. Niech i temu szukaniu służy w pewnym stopniu mój dziennik swoją skromną dokumentacją.

Zatem od początku dziennik był podporządkowany pracy pisarskiej jego autora. Fragment, który go inauguruje, zapowiada, że będzie on świadectwem ambicji intelektualnych, pogłębiania wiedzy oraz stanowi możliwość pełnej autoekspresji. Jak zauważył Paweł Rodak, prowadzenie dziennika ma charakter performatywny³ i jest ważne dla samopoznania i samookreślenia się przez pisarza. Ponadto pomaga w organizacji codziennej pracy twórczej oraz zawiera istotne ślady własnej biografii. Świadczy o tym kolejny zapis Wojdowskiego, datowany na 6 IV 1961 roku: „trzeba więc założyć skarbonkę, świnkę glinianą, dzienniczek. Choćby przez wzgląd na ten dzień w przyszłości... Pewnego dnia to cisnę, rozbiję, posypią się skorupy i coś może ze środka wypadnie”.

Dziennik Wojdowskiego prowadzi osoba trudniąca się pracą pisarską i – w szerszym znaczeniu – rzemiosłem literackim (eseistyką, felietonistyką, krytyką). Dlatego ich charakter określa problematyka, do której należy także dbałość o rozwój umiejętności twórczych. W zamierzeniu autora jego dziennik powinien służyć do zapisywania literackich pomysłów oraz spostrzeżeń z najbliższego otoczenia, co prowadzić ma do głębszych refleksji, wzbogacających powstające utwory⁴. Dziennik Wojdowskiego ma charakter poszukujący, powstaje na gorąco, spontanicznie, co niekiedy demonstruje

3 Dzienniki pisarzy scharakteryzował Paweł Rodak w książce *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*. Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński (Warszawa 2010). Badacz nie tylko wyczerpująco zanalizował ich formę i treść, ale też zaproponował szereg kategorii porządkujących metody ich badań. W pracy określił trzy podstawowe wymiary prowadzenia dziennika: „performatywny (działanie poprzez słowo pełniące wielorakie funkcje), materialny (używanie narzędzi i nośników pisma) oraz tekstowy (znaczenie i struktura zapisanych słów)”. P. Rodak, *op. cit.*, s. 14.

4 Na podstawie obserwacji otoczenia Wojdowski wyróżnia i charakteryzuje w dzienniku różne typy charakterologiczne przyszłych bohaterów swoich utworów. Jednym ze świadectw takich praktyk jest obszerny zapis z okresu pracy nad opowiadaniem *Wakacje Hioba* z dnia 16 IV 1961: „Włóczyłem się po parku, po pałacu, po oficynie, jak gdyby tutaj było coś do odkrycia. Jedna twarz zupełnie zaskakująca. Prosty uniesiony nos, wąskie szparki oczu, twarde sklezione czoło, głowa krótko ostrzyżona. Cały się obraca, jak gdyby poruszać się mógł tylko w całości. Ma jakiś milczący takt, kulturę prostego człowieka, ani w nim rozbawienia dostrzec nie można, ani szczególnego zadowolenia z siebie. Mówi mało, ale dowcipnie, bez uśmiechu. Coś w nim z tych bogatych chłopskich natur, które na całe życie chowają się w sutannę, coś ze zbira na włoskim obrazie. Raczej grubo ciosany z inteligencją, która nie uzewnętrznia się łatwo, która nie ma potrzeby ogłaszania siebie. Coś takiego szukałem na portret Załuskiego. Typ uchwytny we fragmentach, cały zanurzony, wyskakuje tylko o pewnych porach dnia z wody, jak duża ryba żyjąca w głębi. Nie dający sobie, jak zauważyłem, narzucić tematu w rozmowie, wpada sam w najdogodniejszym momencie. Nie chcę do tego dorabiać literatury, urywam, aby nie zamazać portretu. Do tej pory nie uchwyciłem gestu, wzięcia, spojrzenie bardzo skryte, wyraz oczu nieuchwytny. Tego mi brak”.

szczerść⁵ wobec samego siebie, szczególnie w przypadku spraw, których ujawnienie może narazić dobre imię wymienionych w nim osób. Powstaje zatem pytanie: jaki los miał spotkać ten tekst w przyszłości? Dzienniki pisarzy często są traktowane przez nich jako odrębne dzieła⁶, czego przykład stanowią dzienniki Zofii Nałkowskiej, Marii Dąbrowskiej, Witolda Gombrowicza, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Wojdowski wielokrotnie opisuje swą praktykę diarystyczną: między innymi usprawiedliwia się z zaprzestania na pewien czas jego redagowania (w zapisie z 11 IV 1961 czytamy: „nie warto tu prowadzić dziennika. Znużony pracą nie mam siły i ochoty notować moich myśli, a folkloru brak”). W późniejszych latach informuje, że odręczne zapiski przepisał na maszynie, z uwagą, że zastosował inicjały, gdy pojawiały się tam imiona i nazwiska, oraz polecił całość oprawić⁷. Świadczy to nie tylko o ich ponownej lekturze (a zatem o pojawieniu się „wewnętrznej” relacji autor-czytelnik), ale i zamyśle ich zachowywania w uporządkowanej formie, po dokonaniu niezbędnych zmian.

Prowadzenie dziennika często trwa przez całe życie piszącego, dlatego podczas badania jego zawartości należy uwzględnić zmiany, jakie zachodzą w jego formie materialnej (zróznicowanie narzędzi pisarskich i nośnika), jak i w strategiach pisarskich. Wraz z biegiem życia, zmianami zachodzącymi w otoczeniu diarysty (a są to zarówno wydarzenia historyczne, społeczne, polityczne, jak i te natury osobistej), rozwojem jego osobowości, charakter jego dziennika ulega metamorfozie. W przypadku diariusza Bogdana Wojdowskiego widoczne są zmiany zarówno w stylu pisania, jak i w doborze podejmowanych przez niego tematów. Już od pierwszych zapisków osobistych pojawia się tendencja do podkreślania samego procesu tworzenia notatek, które powstają dla

5 Kategoria „szczerści diarystycznej” wiąże się z ambicją pisania prawdy. Tak charakteryzuje ją Paweł Rodak: „moim zdaniem, kategoria prawdy diarystycznej jest nie tylko użyteczna, ale i niezbędna do lepszego rozumienia funkcji i treści dzienników. Prawda dziennika nie istnieje tylko na poziomie tekstu, lecz jest prawdą życia osoby, która pozostawia swój ślad w praktyce prowadzenia dziennika (śląd tekstualny, ale i ślad materialny). Status prawdy w dzienniku opisuję więc poprzez kategorię czasu, osoby i materialności, a trzy rodzaje diarystycznej prawdy określam jako: prawda wydarzeń (prawda historyczna), prawda doświadczenia (prawda egzystencjalna) oraz prawda rzeczywistości (prawda metafizyczna)”. Zob. P. Rodak, *op. cit.*, s. 15.

6 Bardzo nowatorska, dla analizy dzienników pisarzy, jest koncepcja Małgorzaty Czerwińskiej. Badaczka poruszyła ich autobiograficzność, ujmując ją w formie „autobiograficznego trójkąta”, czyli trzech wymiennych postaw: świadectwa, wyznania i wyzwania: „Na pierwszym wierzchołku sytuuje się »ja« mówiące, na drugim – świat zewnętrzny, a na trzecim czytelnik. Dla niego też zawsze przeznaczone było zarówno świadectwo, jak i wyznanie, ale w obu tych formach pozostawał on w ukryciu. Odbiorca był wprawdzie uobecniiony (w liście, mającym gatunkowo rodowód retoryczny), ale nigdy nie zezwolono mu w szerszej skali na jawną dominację w pamiętnikach, autobiografiach i dziennikach. To Witold Gombrowicz dokonał w swym *Dzienniku* tego rewolucyjnego odkrycia, wynajdując taki rodzaj autobiograficznej narracji, w której nie dominuje ani »świat«, ani (wbrew pozorom) JA, ale oba te bieguny podporządkowane są zwróceniu się ku T.Y. Taką postawę autobiograficzną, w odróżnieniu od świadectwa i wyznania, nazywam WYZWANIEM”. M. Czerwińska, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000, s. 23-24.

7 W zapisie z dnia 28 VII 1966 czytamy: „oddałem dziennik do oprawy (intrولوجator – Wilcza 8), wykreśliwszy uprzednio nieliczne nazwiska, które mi się zaplątały do tekstu w pełnym brzmieniu”.

określenia pewnego „tu i teraz”. Uwzględniają one potrzeby bieżące piszącego, jego aktualną sytuację lub środowisko, w którym przebywał w danej chwili, a ich przyziemność i blahość można rozumieć jako serię „datowanych śladów”⁸, spontanicznie sporządzonych opinii i refleksji. Jednak każda informacja dopełnia biografię autora, który tworząc zapis, z jakiegoś powodu ją utrwalił.

Ponieważ przedmiotem moich rozważań jest dziennik pisarza, zwracam uwagę przede wszystkim na te treści, które wiążą się z jego profesją. Dotyczy to nie tylko tych zapisów, które wiążą się bezpośrednio z pracą twórczą, ale również dotyczących życia zawodowego i środowiska literackiego, które stanowiło dlań w początkowym okresie życia zawodowego główny przedmiot zainteresowania. Dziennik autora *Chleba rzuconego umarłym* przynosi wiele informacji na temat życia literackiego Warszawy doby PRL-u, kawiarnianych anegdot oraz opisów zdarzeń, jakich był on świadkiem.

Jako członek redakcji „Współczesności” Wojdowski był niejako skazany na stałe przebywanie wśród podobnych sobie, początkujących literatów. Niejednokrotnie wyrażał krytyczne sądy o ich warsztacie twórczym, talencie pisarskim i postawach społeczno-obyczajowych. Dziennik ujawnia, że bardzo starał się stronić od ich towarzystwa. Komentując i utrwalając swoje obserwacje, pisarz nadał zapiskom gawędziarsko-plotkarski charakter. Najwięcej ciekawych spostrzeżeń i opinii powstało podczas jego pobytu w Domu Pracy Twórczej w Oborach pod Warszawą. Będąc osobą bez stałego miejsca zamieszkania, pozbawioną dobrych warunków do pracy twórczej, przemieszczał tam od 1 IV 1961 do 17 VII 1966⁹, o czym świadczy między innymi zapis sygnowany tą ostatnią właśnie datą:

Więc w Oborach. Nie potrafię stukać w maszynę, onieśmiela mnie obce miejsce. Nowe otoczenie odbiera blask moim zamierzeniom. To parę razy zauważyłem. W czasie obiadu nudna rozmowa z tym aktorką B-m, Hamletem województwa koszalińskiego. Joyce, Proust, Faulkner. Dla niego to pestka. Jeszcze jacyś państwo E.F. i J.R. z Poznania. Rozmowa w stylu: „czy lubi pani Brahmsa?” [...] Na obiad był szczupak stary i zdrętwiały, przypalony krupnik, ciastko, które należałoby tłuc młotkiem i kiepska herbata.

W przeciwieństwie do innych bywalców takich miejsc, jak ZLP przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie oraz wspomniany wyżej Dom Pracy Twórczej w Oborach, Wojdowskiemu nawiązywanie kontaktów towarzyskich było potrzebne o tyle, o ile przynosiło interesujące spostrzeżenia natury poznawczej i studia przypadków, które

8 Określenie Philippe’a Lejeune’a. Zob. idem, *Ciągłość i nieciągłość. Dziennik jako seria datowanych śladów*, [w:] idem, „Drogi zeszycie...”, „drogi ekranie...”. *O dziennikach osobistych*, przeł. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, wyb., wstęp i oprac. P. Rodak, Warszawa 2010, s. 33.

9 Jak wynika z zapisów dziennika, tzw. „okres oborski” trwał od 1961 do 1966 r. Zamyka go autor datowaną w diariuszu na dzień 17 VII 1966 notatką następującej treści: „jutro, odjazd! Chyba długo tutaj nie będę wracał... Do Jeziorny. Tą notatką zamykam mój okres oborski, 1961-1966, gdzie pisałem część *Próby bez kostiumu*, *Konotop* oraz część powieści o getcie [*Chleb rzucony umarłym* – S.M.]. Tu robiłem też korekty *Wakacji Hioba*, kiedy nareszcie mogły się ukazać. Tutaj obmyśliłem pierwszy projekt *Świniobicia* oraz *Gruszek na wierzbie*. I szczerze mówiąc, dobrze mi się tu pracowało”.

mogły posłużyć mu do rozwijania koncepcji literackich. Swoje obserwacje przedstawiał obszernie w dzienniku. Samo miejsce stanowi, jego zdaniem, osobliwe źródło inspiracji, szczególnie dla pisarzy nurtu wiejskiego. Pod datą 1 IV 1961 zanotował ironiczną uwagę:

Pokój jest bez wody, a za oknem psy, dzieci, babiny, w ogóle czworaki. Widok sam w sobie interesujący dla tych, którzy w Oborach zbierają realia życia wiejskiego. Na podstawie obserwacji stąd wyniesionych powstają przemówienia w Związku o sytuacji chłopa, no i powieści realistyczne. Wylęgarnia literatury tymczasem pustawa.

Kilkuletni okres pomieszkiwania Wojdowskiego w Oborach został skrupulatnie opisany w diariuszu. Ta jego część zawiera ponadto informacje o postępach pracy twórczej, wyrażone lakonicznymi słowami 11 IV 1961: „wczoraj i dziś ruszyłem z miejsca”¹⁰. Pobyt w Domu Pracy Twórczej stanowi inspirację do bardzo literackich zapisów, jakby wyjętych z realistycznych opowiadań tamtych czasów. Niektóre fragmenty można odczytać jako pastisz tego gatunku lub warsztatowe ćwiczenie doskonalące własny styl: „Po rabatach przechadzają się tłuste gęsi, które taplają się nieopodal w mizernym stawku, a potem przeciągają pod oknami literatów, dając im pokaz dostojeństwa tuczzonego drobiu” (10 IV 1961). Natomiast opinia o środowisku twórców oraz miejscu ich pracy, które według Wojdowskiego służyło bardziej nawiązywaniu znajomości towarzysko-romansowych niż tworzeniu sztuki, została wyrażona również w zapisie inauguracyjnym pobyt w DPT:

Cały ten kurwidolek literacki położony nisko, przy podmokłych łąkach. Na bramie dumny szyl: im. Bolesława Prusa. Szkoda pocziwego staruszka. Przydałby się całkiem inny emblemat, nazwa mechanicznej tuczarki drobiu, albo imię rekordowego, zakolczykowanego, rozplodowego wieprza. [...] albo imię najszynniejszego kociaka z Krakowskiego Przedmieścia [siedziba ZLP w Warszawie – przyp. S.M.], który tu najczęściej sypiał. Nie widać tuzów piśmiennictwa narodowego. Zastój na rynku maszynopisania, epidemia literacka, pomór drobiu. Pogoda się poprawi, ściągną tu wszyscy, będą wówczas wypasać się, opalać w słońcu, głądzić z kociakami, grać w brydża¹¹.

10 Z wcześniejszego zapisu pod datą 10 IV 1961 można przeczytać plan pracy Wojdowskiego: „w ciągu [...] dziesięciu dni mam do napisania komentarz do poematu Różewicza, poprawić *Wakacje Hioba*, *Nagą ziemię* oraz ciągnąć *Szpadę*”.

11 Dom Pracy Twórczej w Oborach bardzo często pojawia się na kartach opublikowanych wspomnień dzienników, pamiętników czy memuarów czołowych pisarzy polskich. W historii rodzimej literatury posiadłość Potulickich zapisała się jako idylliczne miejsce, które sprzyjało zarówno weni twórczej, jak i nawiązywaniu kontaktów środowiskowych, często niezbędnych do normalnego funkcjonowania w czasach ogólnego deficytu wszelkiego asortymentu. Bardzo ciekawą charakterystykę tej swoistej „kuźni talentów” przedstawił Marek Zaleski w jednym z rozdziałów książki *Echa idylli*. W jednym z fragmentów szkicu poruszył w sposób szczególny również i kwestię, która tak irytowała Wojdowskiego: „Obory były nie tylko miejscem, gdzie huczały dziarsko maszyny do pisania, niczym maszyny produkcyjne w Zakładach Metalowych im. Gen. Waltera – Świerczewskiego. Była to współczesna »kraina ziemskich rozkoszy«, choć nie opływała w przesadne luksusy. Stanowiła raczej azyl, w którym – niczym w przedwojennej kawiarni – dyskutowano, rozmawiano, plotkowano. Także dom schadzek. W wielu anegdotach i wspomnieniach Obory jawią się jako miejsce, którego charakter trwale nazaczył duch pierwszej właścicielki: ponoć jej temperament i miłosne awantury

Zapis ten odsłania pogardliwy wręcz stosunek Wojdowskiego do środowiska twórczego, w jakim przebywał. Jest także próbą odreagowania frustracji, wywołanej wewnętrznym sprzeciwem wobec niskich praktyk opisanego towarzystwa. Autor *Chleba rzuconego umarłym* bardzo poważnie traktował pisarstwo¹². Rozumiał je jako kontynuowanie wielowiekowej tradycji, zapewniającej ciągłość trwania kultury. W dziennikowych zapiskach wielokrotnie wracał do pytania o to, jaką rolę on sam odgrywa w procesie kształtowania misji pisarskiej. Często przywołuje wielkie nazwiska literatury światowej: Williama Faulknera, Fiodora Dostojewskiego, Ernesta Hemingwaya. Uważa ich nie tylko za mistrzów literatury, ale i wybitnych, inspirujących myślicieli. Krytycznie odnosi się do współczesnych pisarzy, wymieniając tylko dwa ważne dla niego autorytety w osobach Tadeuszków Borowskiego i Różewicza¹³. Z szacunkiem wyraża się również o Jarosławie Iwaszkiewicz, obszernie wypowiadając się na temat jego prozy, doceniając przede wszystkim kunszt *Sławy i chwały*¹⁴.

O niezwykle osobistym stosunku Wojdowskiego do literatury i środowiska pisarzy świadczy właściwie cały dziennik. Jest on skoncentrowany (z małymi wyjątkami) na jego pracy twórczej, zmaganiach z powstawaniem tekstów, problemach związanych z niemocą twórczą i trudnych relacjach w środowisku zawodowym. Rzadko chwali swoją pracę i wstrzemięźliwie przyjmuje własne literackie sukcesy. Wynika to z tego, że Wojdowski posługuje się dziennikiem najczęściej w sytuacjach kryzysowych.

ambarasowały zbytnio króla Jana III – w oborskim oddaleniu pozostawała mniejszym kłopotem. Samotnicze cele i zdziczały park, gdzie wiosną szalały słowiki, sprzyjały romansom” (M. Zaleski, *Obory, czyli o nowej pastoralności*, [w:] idem, *Echa idylli w literaturze polskiej doby nowoczesności i późnej nowoczesności*, Kraków 2007, s. 203).

12 W dzienniku pod datą 25 IV 1961 Wojdowski wyznaje: „być może jestem pisarzem? Waham się ciągle jeszcze. Nawet listonoszowi w Oborach na jego pytanie: »pan literat z hotelu?« – odparłem: »ja tu stoję. Tak«. Z tym niemiłym uczuciem, jakie mnie zawsze ogarnia, kiedy mam się przyznać do swojego tragicznego zawodu. Bo literatura jest zawodem tragicznym w każdej ze swoich postaci”.

13 Dowodzi tego zapis z dziennika z 6 IV 1961, w którym zanotował: „w marcu dwa piękne listy od Tadeusza Różewicza. O nowoczesności, o pozach, o pisaniu. Parę ciepłych słów z *Odmowę zaufania*. Jeszcze raz i już zupełnie inaczej przeczytałem parę zdań z jego prozy. [...] Zrobił mi zarzut, że nie zaszedłem do niego będąc na Śląsku. Szczerze żałuję, że skąd mogłem wiedzieć, przecież nie zamieniłem z nim w życiu słowa. Gliwice, Zygmunta Starego 28 m. 2 mieszka największy powojenny poeta polski Tadeusz Różewicz. I nikt o tym na razie nie wie”. Pod koniec życia Bogdan Wojdowski nawiązał ponownie kontakt z Różewiczem, prosząc go, aby został honorowym patronem inauguracyjnego numeru kwartalnika „Masada”. Niestety, ostatni list, jaki Wojdowski otrzymał od autora *Niepokoju* z 14 VIII 1990, napisany był w innym tonie niż powstałe trzydzieści lat wcześniej. Różewicz pisał: „Stawiałem Pański *Chleb rzucony umarłym* obok najlepszych książek moich ulubionych polskich autorów: Borowskiego, Leopolda Buczkowskiego, Filipowicza, J.J. Szczepańskiego... Namawiałem też mojego brata (reżysera) Stanisława, żeby zrobił film wg Pańskiej książki. [...] Współpraca z »Masadą« nie odpowiada mi, a list Pański jest dość dziwny. [...] Chciałbym, aby moja odmowna odpowiedź nie zmieniła naszych stosunków, proszę jednak do sprawy współpracy już nie wracać, bo to nic nie zmieni”. (Kserokopia listu w moim posiadaniu – S.M.).

14 W roku 1966 po poślubieniu Marii Iwaszkiewicz Wojdowski został zięciem autora *Sławy i chwały*.

Dziennik – obok świadectw niemocy twórczej, wywołanej nie tylko brakiem weny, jak i trudną sytuacją materialną, mieszkaniową¹⁵ oraz zdrowotną – przynosi zapis ważnych wydarzeń historycznych¹⁶, które również wpływały negatywnie zarówno na pisarstwo, jak i poczucie bezpieczeństwa Wojdowskiego. Najsilniej daje temu wyraz w dzienniku z roku 1969, kiedy jego prowadzenie rozpoczął od zapisu z dnia 5 stycznia i prowadził do 9 kwietnia. Trzy miesiące intensywnych zapisów zbliżonych rozmiarami i rozmiarem refleksji do formy esejów umożliwiają Wojdowskiemu uporządkowanie swojego życia po wydarzeniach Marca 1968¹⁷. Rozlicza w nich Polaków z ich antysemityzmu, który uważał za największą „chorobę” czasów przedwojennych i powojennych. 5 I 1969 roku, na pierwszej stronie dziennika zanotował:

Są chorzy. I nie ma na to innego określenia. Długo zastanawiałem się, na czym ta choroba polega, ja, który po wydaniu trzech książek spostrzegłem, że nie ośmieliłem się do tej pory napisać o tym słowa. Co to jest antysemityzm? Antysemityzm jest rodzajem nienawiści, którą można skupić na określonym obiekcie bez względu na to, czy obiekt ów znajduje się w Tel Aviwie, Radomiu, czy Nowym Jorku i bez względu na to, czy osobnik trawiony nienawiścią znajduje się w Krakowie, Bagdadzie, czy Paryżu. [...] Przed wojną kołtunieria na przedmieściach nędzy, w okolicach ulicy Towarowej, utrzymywała, że Żydzi biorą na macę krew chrześcijańskich dzieci. Wybijali szyby w sklepiku żydowskim i dla szklarza cały rok, zimą i latem był sezon. W 1967, po pięciodniowej wojnie, kiedy Gomułka jednym zdaniem o „piątej kolumnie” rozniecił pożar, Haneczka, kuchta, powiedziała mi w zaufaniu, że Żydzi mięso zjedli i wszystko szpiegują. [...] Moje notatki zamieniają się w „Dziennik roku zarazy”.

Atmosfera panująca w kraju po wydarzeniach Marca '68 uruchomiła w Wojdowskim potrzebę autoekspresji, a także silny imperatyw wewnętrzny, aby zabrać głos w imieniu wypędzonych z kraju w wyniku antysemickiej nagonki Gomułki, polskich Żydów. Dziennik był, według niego, odpowiednim miejscem, gdyż, jak podaje w kolejnym zapisie z 12 I 1969 – „psychoza terroru jest tak uchwytne, silne, powszechne, że wszyscy mówią przyciszonym głosem”. W notatkach pojawiają się również uwagi, świadczące o poczuciu zagrożenia: „pisząc ten dziennik, mam nieustannie wrażenie, że ktoś mnie śledzi, stojąc za moimi plecami. [...] Dzienniczku mój, ty świadczysz przeciwko

15 M.in. refleksja o takim charakterze pojawia się pod datą 30 I 1966: „w wieku 35 lat nie posiadam nic, ani domu, ani środków do życia, moje książki marnowane są latami w wydawnictwach. Budzę się co dzień z takim uczuciem rozpacz i zmęczenia, że...”. Dziennik zawiera zapisy o licznych przeprowadzkach z podaniem nowych adresów zamieszkania.

16 W dzienniku znajdują się sporządzone na gorąco informacje dotyczące procesu Eichmanna w Jerozolimie (zapis z 11 IV 1961) oraz notatka o locie Gagarina w kosmos. Świadczy to o kronikarskich ambicjach autora, traktującego dziennik nie tylko jako osobiste archiwum, ale i notatnik historyczny najważniejszych wydarzeń tamtego okresu.

17 Wojdowski podczas wydarzeń marcowych 1968 r. przebywał z żoną w Podkowie Leśnej. Ten azyl złagodził odczuwanie przez niego atmosfery tamtego czasu, która jednak odcisnęła się mocno na jego zdrowiu psychicznym. Był przecież Żydem cudownie ocalonym z warszawskiego getta. O ówczesnym stanie ducha męża wspomina Maria Iwaszkiewicz-Wojdowska w rozmowie z Remigiuszem Grzelą. Zob. „Nie ratować”. *Maria Iwaszkiewicz-Wojdowska o Bogdanie Wojdowskim*, [w:] idem, *Obecności. Rozmowy*, Warszawa 2015, s. 158-159.

mnie!” (12 I 1969). W tym okresie pisarz poświęcił wiele miejsca nastrojom panującym w środowisku literackim, które – jak się okazuje – także wówczas ulegało antysemickim nastrojom. Dla Wojdowskiego było to szczególnie bolesne, gdyż inteligencja, traktowana przez niego jako intelektualna elita narodu, powinna mieć moralny obowiązek niepoddawania się rasistowskiej histerii. 14 I 1969 roku Wojdowski komentuje zebranie literatów, wtedy to zauważył, że karierowiczów ogarnęła „panika”. Przypomina sobie wcześniejsze zdarzenia, w których koledzy po piórze podejmowali kwestię polskich pisarzy żydowskiego pochodzenia. W zapisie z 5 I 1969 przywołuje wypowiedź jednego z nich:

Marcin C., syn kupca, z Lublina, autor tomu opowiadań zatytułowanego *Moralność* (tytułem tym najlepiej określe postać), naukowiec i eseista, zresztą mętniak i grafoman o manierach wytwornego pedała, powiedział mi kiedyś w roku 1955 na Krakowskim Przedmieściu w redakcji „Przeglądu Kulturalnego”, że: „aby żyć w Polsce, trzeba przestać być Żydem!”. Ba... Pokiwałem głową. Wtedy właśnie [...] pomyślałem, że musi być bardzo źle, skoro byle grafoman wygłasza w twarz człowiekowi prawdy wieczne. Nie należy on do tych, którzy będą z pianą na ustach nawoływać z trybuny do urządzenia Judenrein. Ale korzyści polityczne, jakie daje antysemityzm, są mu znane. [...] w tym towarzystwie nie mówi się, że Żydzi zjedli mięso, ale że zniekształcili swą egzystencjalną obecnością kształt kultury. [...] W 1956 roku szeroko kolportował teorię o tym, że stalinizm jest wynalazkiem Żydów.

Dziennik Wojdowskiego zawiera zatem mocne i bolesne refleksje o społecznej atmosferze po Marcu 1968. Ponieważ zapiski powstawały również poza czasem historycznym, którego dotyczą (wydarzeń marcowych roku 1968), mają one charakter pamiętnikarski oraz wspomnieniowy, o czym świadczy powracanie diarysty do wydarzeń z przeszłości. Powstaje w ten sposób szczególnie kontekst społeczno-historyczno-polityczny, co ujawnia długotrwały proces, którego konsekwencje odczuwane są w dziennikowej terażniejszości. Dziennik zawsze dotyczy przede wszystkim bieżącego życia piszącego, w tym jednak przypadku diarysta utrwała wcześniej niewyrażone przez siebie poglądy i refleksje, dając tym samym pretekst do własnej ekspresji na temat osobistego udziału i własnej postawy w opisywanych zdarzeniach z przeszłości. Dotyczą one przede wszystkim nieobecnego, przemilczanego w zapiskach roku 1968, którego swoiste podsumowanie Wojdowski umieścił w dzienniku pod datą 15 I 1969:

Był to czarny rok i wszystko, czego się tknąłem, dźwięczało głucho jak drewno; pisanina sprawiała torturę. Książki mierzily. Długie miesiące wypełniała mi lektura, jedyna zdolna opanować i spokojem napełnić umysł – z zakresu wiedzy ścisłej; [...] okazały się bliższe i bardziej zajmujące niż cokolwiek innego. Wszędzie, [...] od gazet codziennych po tygodniki literackie, do gazet prawniczych, [...] młodzieżowych i prowincjonalnych, toczyły się nieustające, ciemne, plugawe pyskówki. [...] Ludzie popełniali samobójstwa, sami rzucali pracę, starali się o przedwczesne emerytury [...], wysyłąli dzieci za granicę, [...] przenieśli się całymi rodzinami na stałe do Szwecji, Francji, Austrii, St. Zj., Kanady, Izraela, Włoch, Anglii. [...] i teraz kiedy te słowa piszę, w styczniu, exodus nadal trwa.

Dziennik z tego okresu życia pisarza jest mocno nacechowany intencją świadczenia o bieżących wydarzeniach, które uważa za ważny moment historyczny. Notuje „na gorąco” informacje z procesów politycznych: Jacka Kuronia, Adama Michnika, Karola Modzelewskiego i Barbary Toruńczyk (pod datą 17 I 1969):

Budzi to wszystko wiele emocji i raczej niewesołych wniosków, których nie sposób przełać na papier. Rzuca się w oczy niewspółmierność między wagą oskarżeń o zamach polityczny a rozmiarami sankcji: 3 lata za coś takiego? W dzisiejszych czasach? To kpina. Kiedy prasa od marca ubiegłego roku trąbiła o niebezpiecznym spisku cynicznych wyrotowców, działających w porozumieniu z obcymi ośrodkami wywiadu, międzynarodówką trockistowską, Żydami, Giedroyciem, Radiem Wolna Europa etc., etc. Ba, nawet Mickiewicz im patronował! Rok wielkich zaburzeń zakończył się haniebnym pierdnięciem. Już teraz wiadomo, że winni są literaci, studenci i Żydzi. Oto logika ludzi, którzy publicznie mienią się marksistami.

Dzień później, pod datą 18 I 1969 sporządził obszerną notatkę dotyczącą samospalenia dwudziestoletniego czeskiego studenta Jana Palacha, która to notatka przekształca się w esej o stosunkach panujących wewnątrz Układu Warszawskiego. Objętość tekstu dowodzi, jak bardzo Wojdowskiego pochłaniała bieżąca polityka, jej dramaturgia wywoływała w nim poczucie zagrożenia bezpieczeństwa. Ten fragment dziennika jest bardzo chaotyczny, pełen dygresji. Pisarz porusza w nim wiele zagadnień, przechodzi od samobójstwa Palacha do procesu Jana Husa, by następnie opisać powstanie ruchu beatników i hippisów w Stanach Zjednoczonych oraz przedstawia ich wpływ na polską literaturę. Charakteryzuje egzystencjalistów i inne europejskie nurty filozoficzne. W rezultacie powstaje ważny zapis o bardzo emocjonalnym charakterze, pełen sugestywnych refleksji polityczno-historycznych i społeczno-kulturowych. Diarysta wyjaśnia rozwlekłość swojego wywodu następująco: „piszę to wszystko po to tylko, aby odtworzyć tło”. W zakończeniu notatki pisarz tłumaczy jej sens:

Ale czy istnieje inny, bardziej ważki powód pisania dzienników poza tym jednym? Notować, gromadzić spostrzeżenia, wracać wstecz, wybiegać w przyszłość i – choćby myląc się, po stokroć myląc – sprawdzać myśl własną i zanurzać ją w życie, jak ciekący nurt, który bezpowrotnie przemija.

Opisuje również sytuację na polskich uczelniach, przede wszystkim zwalnianie uczonych żydowskiego pochodzenia, choć nie odczuwa bezpośrednio grozy ówczesnej warszawskiej atmosfery, gdyż po roku 1966 przez dziesięć lat mieszkał w Podkowie Leśnej¹⁸. Wydarzenia rozgrywające się w stolicy śledził z pewnego dystansu, także posiłkując się informacjami z Radia Wolna Europa oraz zagranicznych czasopism. Powołuje się między innymi na pismo „The Leader”¹⁹. Co ważne, ujawnia wtedy ponowne czytanie

18 Zob. A. Molisak, *Judaizm jako los. Rzecz o Bogdanie Wojdowskim*, Warszawa 2004, s. 354.

19 Bogdan Wojdowski władał biegle językiem angielskim. Był on wówczas mało popularny w Europie Wschodniej, w związku z czym materiały do jego nauki były trudno dostępne. W zeszytach, obok zapisów dziennika, znajdują się obszerne notatki w języku angielskim, tłumaczenia poezji oraz wiele notatek dotyczących gramatyki, leksyki i słownictwa. Znajomość angielskiego

sporządzanych zapisków, czego dowodzi notatka zatytułowana *Mały traktat o pisaniu dzienników* z dnia 25 I 1969 (z dopiskiem „wieczorem”):

przeglądając stare notatki, widzę, jak mój dziennik obecnie nabiera akcji, tempa. [...] Niech będzie! Dziennik mój, który okresami przybiera już nazbyt literacki charakter i w gruncie rzeczy prowadzony jest z myślą o moich przyszłych zamierzeniach, jako notatnik i zbiór dorywczych szkiców do powieści współczesnej – powinien zawierać wszystko, wszystko, co porusza mnie, co budzi w wyobraźni zarysy tej rzeczywistości, jaka warta jest napisania książki. Toteż nie żałuję, że dziennik mój zagarnia takie odległe rejony. Niech w nim będzie miejsce na sztukę, politykę, rzadką refleksję i banał, zwłaszcza banał, ożywczy banał, bez którego każda literatura staje się sucha i pozbawiona smaku! Przyjdzie dzień, kiedy rozłożę przed sobą te zeszyty, zacznę czytać i może wówczas stanie przed oczami cień, zarys dnia, który minął. Bez notatki z pewnością rozplynąłby się bezpowrotnie, ona jednak zachowa jakiś ulotny ślad po nim. Idąc tym śladem, będę mógł szukać istotnego wyrazu dla czasu, z którym idę naprzód. [...] Życie pożera czas. [...] Szczelnie wypełniony czas terażniejszy stanie się samo przez się innym czasem przeszłym. (A tworzyć dziennik, jak pomnik osoby i stylu za życia, to robota dla innych).

Ten dość obszerny zapis uświadamia informacje ważne dla zrozumienia praktyki diarystycznej Wojdowskiego. Jego dziennik jest służebny wobec pracy twórczej, nie służy tworzeniu autobiografii, choć we wtórnym, niezamierzonym sensie pozostaje zapisem jego życia. Intencjonalnie prowadzenie dziennika podporządkowane było innym celom niż biograficzne. Miały nim być przede wszystkim twórczość literacka, ale także próby zrozumienia otaczającego świata, poszukiwanie odpowiedzi na nurtujące go pytania, refleksje o historii, aktualnej polityce, uniwersalnych wartościach, kulturze, filozofii. To one nadal stanowią dominantę dziennika z roku 1969.

Jednak najbardziej wyeksponowany w dzienniku Wojdowskiego jest jego stosunek do pracy twórczej, co skłania do przyjrzenia się zapiskom diarystycznym pisarza od tej właśnie strony. Już samo prowadzenie regularnych notatek o pracy nad tekstami, kroniki odbioru własnej twórczości przez krytykę literacką, zapis kontaktów z czytelnikami, jest składową tego, co pisarz chciał utrwalić jako informacje służące mu do opisywania całego procesu powstawania warsztatu i dorobku rozumianego jako teksty wydrukowane. W notatce z 18 VI 1966 roku pisarz utrwalił dzień, w którym zapadła decyzja o wydaniu jego drugiej książki, zatytułowanej *Konotop*:

umożliwiała pisarzowi zdobywanie informacji z tzw. wolnego świata. Jako mieszkaniec Warszawy miał dostęp do prasy zachodniej w hotelu Bristol. Podjęcie próby nauki języka angielskiego może też świadczyć o tym, jak bardzo Wojdowski starał się, aby jego styl życia oraz ambicje osobiste były jak najmniej ograniczane przez rzeczywistość „za żelazną kurtyną”. Miało temu sprzyjać poczucie, że można korzystać z wiedzy spoza legalnego obiegu. Autodydaktyczną naukę mało popularnego języka obcego w tamtych czasach można też odczytać jako formę eskapizmu. Warto też dodać, że wiele angielskich zwrotów Wojdowski wprowadzał do dziennika, a nie należały one w tamtym okresie do języka potocznego Polaków (m.in. *small talk*, *weekend*, *strip tease* – używany przez pisarza jako forma określająca psychiczny „ekshibicjonizm”).

Przyjechała M.²⁰. Podobno na Radzie Nadzorczej w wydawnictwie była mowa o *Konotopie*, że nie zadbano o książkę. Padały głosy literatów i urzędników... [...] Hm, hm... Tymczasem wszystko mi obmierzło. Najchętniej posiedziałbym na rybkach, z dobrą wędką, bez trajkoczących o literaturze kretynów. *Konotop* przepadł. Wrzucony do przepaści. Czyli „wydany”, jak to się w Polsce mówi. Frajerskie szczęście. Kurwa mać, nic, żadna robota się nie liczy.

Wojdowski odnotował również w dzienniku wieloletnią pracę nad swoim *opus magnum*, czyli powieścią *Chleb rzucony umarłym*²¹. W zapiskach pojawia się wiele uwag dotyczących powstawania książki, doboru wątków. Nawet jeśli są to lapidarne zapiski, ich sporządzenie pozwalało Wojdowskiemu kontrolować proces tworzenia, budowania fabuły, komponowania całości tekstu. 3 VI 1966 roku zanotował: „WAŻNE! Druga z kolei rozmowa z mecenasem Schwarz vel Czerniatyńskim – do rozdziału II. Tam ma to miejsce. (Po wyjściu prof. Bauma). Wtedy nabiera sensu poryw Dawida w końcowej partii rozdziału”. Siedem dni później informuje: „dobrnąłem do stajni Sukiennika, sceny z chłopcami; jest tam epizod, który sprawia mi wiele trudności. Dzisiaj poprawiałem go już dwa razy. Ciągle mało!”. Zapis dopełnia uwaga: „jeżeli coś nie idzie – przypomnij sobie, ile razy pracowałeś nad danym kawałkiem, bo może się okazać, że to, co uważałeś za dobre i na czym ci zależało, było rezultatem nieprzemyślanego zapisu – to znak, że zapomniałeś celu danej roboty”. Dnia 13 VI 1966 powstała następująca notatka: „dzisiaj dalsza praca nad sceną w stajni Mordechaja. Nie pamiętam, która wersja”. Dzień później kolejny zapis na temat powieści:

Największe trudności rozdziału III mam już za sobą, a teraz żmudna, uważna dłubanina. Do sceny z żebrakami snującymi się przed kuchnią ludową wprowadziłem motyw manny niebieskiej. Skąd się wzięła ta nazwa w Piśmie w ogóle? [...] Jest to stary aramejski wyraz, który dał początek dziwacznej nazwie. Wołali: „co ono jest?”, „Co to jest?”

Przytoczone zapiski prezentują pracę Wojdowskiego nad dziełem życia. Podobne notatki sporządzał podczas tworzenia innych utworów literackich. Dziennik ma zatem także formę notatnika, brudnopisu, w którym pisarz utrwala myśli i koncepty pojawiające się podczas tworzenia tekstu literackiego. Dzięki temu poznajemy zarówno pozaliterackie okoliczności powstawania utworów Wojdowskiego, jak i dosadne cha-

20 Prawdopodobnie mowa o przyszłej żonie pisarza Marii Iwaszkiewicz, pracującej w tym okresie w redakcji Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, której nakładem ukazała się powieść *Konotop*.

21 O wieloletniej pracy nad tą powieścią Maria Iwaszkiewicz-Wojdowska tak opowiadała Remigiuszowi Grzeli: „musiał tę książkę napisać, chociaż dotyczyła najstraszniejszych przeżyć. Mówił, że to jego ziemia, i niebo, i grób. [...] Bogdan pisał *Chleb rzucony umarłym*, tę wielką powieść o getcie, być może najbardziej wstrząsające świadectwo tamtego czasu, jakie powstało, stałe poprawiał. Napisał tę książkę siedem razy, obsesyjnie w niej siedział. Zawsze pisał najpierw w zeszytach w kratkę, mówił: »rzecz skończona, trzeba to jeszcze napisać«. Tym razem wciąż poprawiał”. Zob. R. Grzela, *op. cit.*, s. 152, 158-159.

rakterystyki swego warsztatu pisarskiego, jak w notatce z czerwca 1966: „rąbać, rąbać zdania, to moje zadanie kamieniarskie. Ich twardość czasem mnie przeraża”²².

* * *

Niniejsze rozważania o praktyce prowadzenia dziennika przez Bogdana Wojdowskiego są zaledwie zarysem zagadnienia. Jak wynika z refleksji badaczy dzienników pisarzy polskich²³, są one odrębnym aktem twórczym, często żyjącym własnym życiem poza ich autorem²⁴. Charakteryzując wstępnie dziennik, pozostawiony przez autora *Chleba rzuconego umarłym*, należy zwrócić uwagę na funkcjonalność jego zapisków. Były sporządzane dla własnego użytku, często o charakterze praktycznym, służącym do pracy nad *stricte* literackimi tekstami. Pojawiające się opisy życia codziennego są zazwyczaj bezpośrednio związane z jego pracą twórczą²⁵. Ale czy to nie twórczość powinna najbardziej interesować badaczy literatury? Po lekturze dziennika Bogdana Wojdowskiego otrzymujemy kulisy często utrudnionej przez okoliczności zewnętrzne pracy, jak i zapis rzetelnego rzemiosła literackiego, świadectwo sumiennie wykonywanej pracy, a przede wszystkim obraz dążenia do osiągnięcia doskonałości intelektualnej. Dodatkowo dziennik utrwalił okoliczności powstawania dzieł autora w burzliwych i trudnych czasach, pozostawiając też ślad historyczny, pozaliteracki, ale – mimo wszystko – dotyczący bardzo często literatów i środowiska twórczego współczesnych Wojdowskiemu²⁶.

22 W przywołanym cytacie brak notatki o dniu jej sporządzenia.

23 Przede wszystkim uwagi zawarte we wspomnianej pracy Pawła Rodaka (*Dziennik pisarza. Między codzienną praktyką piśmienną a literaturą*, [w:] idem, *Między zapisem a literaturą...*, s. 29-66).

24 Wojdowski wypowiadał się także na temat dzienników innych pisarzy, m.in. Zofii Nałkowskiej i Marii Dąbrowskiej. Dnia 12 II 1966 napisał o dzienniku autorki *Nocy i dni*: „to taki kraj. Nawet p. Maryjka (coś podobnego!) latami kręciła bat na głowy swoich współczesnych. Wśród tych donosów do potomności, które mają usprawiedliwić żywoty improduktywów... Nie podejrzewam, by znalazł się jeden prawdziwy dziennik pisarski. Oni tam załatwiają między sobą porachunki, drobne, wsza-we zatargi. Tam się mszczą za nieudane życie, nieudaną sztukę, nieudane łóżko. [...] Jureczek drży przed tym, co napisze Mareczek, Mareczek drży przed tym, co napisze Adolfe. Adolfe drży przed tym, co napisze Witek G., a wszyscy razem dygoczą ze strachu, co też tam nasmarowała w swoich zeszycikach Maryjka”.

25 W dzienniku Wojdowskiego niewiele znajdziemy informacji o jego życiu towarzyskim i uczuciowym. Osoba Marii Iwaszkiewicz-Wojdowskiej, z którą spędził trzydzieści lat życia, jest przywoływana tylko w kontekście pracy twórczej. Także w przypadku informacji o przeprowadzkach zawsze najistotniejsze były warunki do pracy pisarskiej.

26 Na temat tego aspektu dziennika Wojdowskiego wypowiedziała się jego żona Maria Iwaszkiewicz w swojej książce *Z pamięci* (przygotował do druku P. Mitzner, Warszawa 2005, s. 229-230): „ostatnio Wydawnictwo Dolnośląskie zwróciło się do mnie z propozycją wydania dzienników Wojdowskiego, których nie jest dużo, łącznie jakieś zaledwie 300 stron. [...] Część [...] z okresu pracy we »Współczesności«. [...] Wydawcy pytali, czy będę drukowała wszystko, odpowiedziałam, że oczywiście, wszystko! Są tam bardzo niepochlebne opinie o kolegach Wojdowskiego z polonistyki i z redakcji. Chciałabym uniknąć takiej sytuacji, jaka wydarzyła się po wydaniu *Dzienników* Stefana Kisielewskiego – sprawiły przecież przykrość wielu ludziom. Z drugiej strony nikt nie pisze dzienników, aby kogoś chwalić. Wręcz przeciwnie. Jak go ktoś poirytuje, to siada i pisze: a ten nudny, a ten głupi, a ten jeszcze inny. Dzienniki trzeba też umieć czytać”.

LITERATURA CYTOWANA

- Barańczak S., *Ironia i harmonia*, Warszawa 1973.
- Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.
- Grzela R., „Nie ratować”. *Maria Iwaszkiewicz-Wojdowska o Bogdanie Wojdowskim*, [w:] R. Grzela, *Obecności. Rozmowy*, Warszawa 2015.
- Iwaszkiewicz M., *Z pamięci*, przygotował do druku P. Mitzner, Warszawa 2005.
- Lejeune P., *Ciągłość i nieciągłość. Dziennik jako seria datowanych śladów*, [w:] P. Lejeune, „Drogi zeszyte...”, „drogi ekranie...”. *O dziennikach osobistych*, przeł. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, wyb., wstęp i oprac. P. Rodak, Warszawa 2010.
- Molisak A., *Judaizm jako los. Rzecz o Bogdanie Wojdowskim*, Warszawa 2004.
- Rodak P., *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku. Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński*, Warszawa 2010.
- Wojdowski B., *Dziennik* [fragmenty], „Gazeta Wyborcza” 21.04.2007.
- Wojdowski B., *Dziennik* [fragmenty], „Midrasz” 1998, nr 4 (12).
- Wojdowski B., *Dziennik* [fragmenty], „Podkowieński Magazyn Kulturalny” 2008, nr 56-57.
- Wojdowski B., *Dziennik* [maszynopis w posiadaniu autorki szkicu].
- Zaleski M., *Echa idylli w literaturze polskiej doby nowoczesności i późnej nowoczesności*, Kraków 2007.

„Czym ma być dziennik? Wszystkim. Co zawierać? Tylko rzeczy niektóre”.**O praktyce diarystycznej Bogdana Wojdowskiego**

STRESZCZENIE: Autorka artykułu stara się zaprezentować wstępne rozpoznanie niepublikowanych dzienników Bogdana Wojdowskiego. Autor *Chleba rzuconego umarłym* praktykę diarystyczną prowadził przez cały okres aktywności twórczej, aż do swojej tragicznej śmierci. Artykuł stara się przedstawić ogólny aspekt charakterologiczny wybranych zapisków, uwzględniając fragmenty ukazujące Wojdowskiego jako pisarza swoich czasów.

SŁOWA KLUCZOWE: dziennik – Bogdan Wojdowski – pisarz polski – literatura polska

“What is the diary? Everything. What should it contain? Only some things”.**On Bogdan Wojdowski's diary practices**

SUMMARY: The following paper discusses the main aspects of Bogdan Wojdowski's unpublished diary. The author of *Bread for the departed* [*Chleb rzucony umarłym*] started keeping the diary in his early professional life and continued until his death. The paper intends to present selected fragments of the notes which focus on some aspects of Wojdowski's life that established him as a writer of his times.

KEY WORDS: diary – Bogdan Wojdowski – Polish writer – Polish literature